Nr. 158 Kraków, niedziela 9 lipca 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h. Zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział Inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354). Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń od miejsca wiersza (petitem) za pierwszy raz 20 hal., za każdy następny po 15 hal. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h., następny po 15 h. Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz. Głosy publiczne po kor. 2·— od wiersza. Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, zaś po 1 kor. dla miejscowych prenumeratorów

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Zamiary bar. Gautscha.

Zwołanie parlamentu na 17 b. m. ma, w myśl intencyi bar. Gautscha, stać się początkiem owocnej — dla „konieczności państwowych“ pracy. Bar. Gautsch, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, nie myśli zadowolić się formalną sesyą, która wyczerpałaby swój program na ukonstytuowaniu się Izby i załatwieniu spodziewanych wniosków nagłych, lecz zamierza przedłużyć obrady do 8 sierpnia, aby przeprowadzić bodaj przez pierwsze czytanie projekt umowy z bankiem austryacko-węgierskiej i projekt nowej ustawy wojskowej.

Przypuszczamy, że gdyby wykonanie tego „programu pracy“ zależało wyłącznie od bar. Gautscha, możnaby uważać je za możliwe; niestety — dla bar. Gautscha — są w parlamencie oprócz niego jeszcze inne czynniki, które także mają coś do powiedzenia przy układaniu materyału do porządku dziennego. Rozumiemy, że bar. Gautsch, jako przedewszystkiem wierny sługa swego cesarza, zapewne wstydzi się, że jego kolega na Węgrzech już przeprowadził ustawę bankową przez obie Izby ustawodawcze, podczas gdy Austrya musi żyć prowizoryczną umową. Ten jednak „wstyd“ premier będzie musiał trochę dłużej znosić, gdyż nie widzimy wcale potrzeby nadużywania obecnej sesyi parlamentu na załatwienie sprawy, która jest czystą formalnością i może bez szkody dla interesów publicznych poczekać. Banknoty banku austryacko-węgierskiego są dobre i ważne także bez formalnej ugody, a w gorących dniach lipcowych parlament będzie miał coś ważniejszego do roboty, niż dawanie swego placet na to, co Biliński z węgierskim ministrem skarbu uradził.

Inaczej ma się rzecz z reformą wojskową, którą bar. Gautsch chciałby przeprowadzić szczęśliwie przez pierwsze czytanie do komisyi. I co do tej sprawy odgrywa ambicya pewną rolę; wszak sejm węgierski jest w toku obrad nad tą ustawą i Khuen-Hedervary odgraża się, że nie puści posłów na ferye, aż mu tej ustawy nie uchwalą. Co jednak na Węgrzech jest możliwe, u nas jest poprostu niewykonalne. Taki rząd rozporządza ogromną i karną większością, naprzeciw której stoi niezdecydowana i rozbita opozycya — zawiedzionych w swych apetytach stronnictw burżuazyjnych; u nas rząd większości nie posiada, natomiast istnieje opozycya silna i świadoma celu, która specyalnie wobec nowych ciężarów wojskowych zechce i potrafi utrudnić rządowi tryumfalny pochód. Być może, że bar. Gautsch — prawdopodobnie słusznie — liczy na to, że większość dla tak „patryotycznego“ dzieła, jak sprawy wojskowe, się znajdzie, ale opozycyi — szczególnie 82 socyalnych demokratów — nie usunie ze świata.

Ważniejszemi, niż rzekoma reforma wojskowa, są sprawy ludowe, jak ubezpieczenie społeczne, obrachunek z § 14, omówienie wyborów galicyjskich razem z ich najwyższym wykwitem: morzem drohobyckim, i sam bar. Gautsch chyba nie przypuszcza, aby był w stanie usunąć te sprawy z porządku dziennego na korzyść swych „konieczności“. Wogóle oprócz zamiarów nie słyszeliśmy dotąd o żadnych czynach Gautscha Nr 3. Ugodę czesko-niemiecką powierzył opiece ks. Thuna; konferencye z przywódcami stronnictw odkłada na jesień, a jedynem jego pragnieniem jest widocznie zyskanie na czasie, aby na razie cieszyć się władzą tak długo, dopóki ktoś nie wytrąci mu jej z ręki. Jeżeli ta metoda ma się nazywać „sztuką rządzenia“, to bar. Gautsch może mieć pretensyę do uchodzenia za mistrza w tej sztuce. Pytanie tylko, czy parlament będzie miał zrozumienie dla sztuki, która raczej jest całym szeregiem — sztuczek.

Młodzież przeciw narodowej demokracyi.

Chwila obecna jest momentem protestów przeciwko narodowej demokracyi, pochodzących ze wszystkich skupień młodzieży polskiej. Niedawno podawaliśmy uchwały wiecu młodzieży krakowskiej; podobny wiec odbył się we Lwowie, gdzie ogół młodzieży potępił podkopywanie bojkotu szkoły rosyjskiej. Zaalarmowanemi zostały i organizacye młodzieży zagranicznej.

Poniżej podajemy sprawozdanie z wiecu lwowskiego:

W piątek 7 bm. wieczorem odbył się w sali „Gwiazdy“ wiec młodzieży akademickiej zwołany przez „Czytelnię akad.“, „Życie“ i „Kuźnicę“ w sprawie bojkotu szkół rosyjskich w Królestwie. Przewodniczącym wiecu wybrano dra Świtalskiego z „Życia“ 280 głosami przeciw 210. Uchwalono następującą rezolucyę:

„Polska młodzież akademicka oświadcza, że szkoły polskie w Królestwie uznaje za jedyną zdobycz narodową w tej dzielnicy w ostatniem 50 leciu, że w bojkocie szkół rosyjskich wszelkiego stopnia widzi zgodnie z uznanemi przez całe społeczeństwo uchwałami zjazdu w Zakopanem jedyny środek utrzymania tej narodowej zdobyczy nadal. Wobec tego młodzież uznaje ostatnie uchwały stronnictwa narodowo-demokratycznego w Królestwie, powzięte bez porozumienia się z przedstawicielami młodzieży i wzywające społeczeństwo do zaniechania bojkotu szkół, za politycznie zgubne i narodowo demoralizujące, zaś w formie i sposobie głoszenia ich za podstępne. Treść tych uchwał młodzież z oburzeniem odrzuca i wzywa społeczeństwo i młodzież w Królestwie, które niewzruszenie stoją przy bojkocie, żeby w dalszym ciągu podtrzymywały tę walkę w tej dzielnicy, zapewnia, że całą duszą jest przy nich i że użyje wszelkich środków, aby w tej walce przyjść im z czynną pomocą“.

Młodzież narodowo demokratyczna przyjęła tylko pierwsze zdanie rezolucyi, a przeciw następnym zaprotestowała.

Podkreślić tu należy, iż lwowska młodzież narodowo-demokratyczna, skonstatowawszy, iż stoi przy bojkocie — równocześnie protestowała przeciwko formule, wyrażającej... jakie szkody wynikają z przeciwnego stanowiska narodowej demokracyi! W przeciwieństwie do tego, bądź co bądź mętnego stanowiska, bardzo jasnego, niedwuznacznego języka użyła młodzież narodowo-demokratyczna zagranicą.

Zacytujemy tu parę wyjątków z odezwy do młodzieży — zarządu „Zjednoczenia Towarzystw młodzieży polskiej zagranicą“.

Czytamy tam, iż Zjednoczenie zmuszone jest zawezwać „Stowarzyszenia Zjednoczone oraz wszystkie towarzystwa młodzieży polskiej — do **napiętnowania stronnictwa**, które przez długie lata było wychowawcą młodzieży polskiej w dążności ku Niepodległości, ku walce o lepsze warunki rozwoju, wychowawcą niegdyś umiejącym skutecznie zmniejszać nieufność młodzieży, łagodzić jej niechęć lub nawet wrogość do starszego pokolenia i do wspólnej pracy zachęcić: — bo dziś to stronnictwo szydzi z dążeń do Niepodległości, niszczy wśród młodzieży popędy szlachetne, dąży do odarcia z zapałów godnych i wreszcie ostatnim swym aktem — uchwałą, zwalczającą bojkot szkoły moskiewskiej, tej szkoły upadlającej, a nam nienawistnej — rozrywa te węzły serdeczne, jakie całe szeregi patryotów polskich i całe szeregi młodzieży krok za krokiem nawiązywały między starszem a młodem pokoleniem, te węzły, które jak dotychczas tylko najeźdźca starał się zniszczyć!“

Odezwa kończy się zapowiedzią bezwzględnej walki z taką zwyrodniałą partyą narodowo-demokratyczną, walki, która ją ma znieść z ziemi polskiej.

Oto owo wyzwanie:

„Koledzy! Was wszystkich tych dla których wychowanie „typu Polaka“ jest miarą wywalczenia Niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej, was wszystkich bratnich nam dachem — wzywamy do energicznego potępienia akcyi, podjętej przez „narodową demokracyę“, do rzucenia jej wyzwania bojowego; wzywamy was do uświadomienia sobie tego postulatu, że na **takie narodowo-demokratyczne stronnictwo niema miejsca w narodzie**, że my, młodzież narodowa, za wejściem naszem w życie starszego społeczeństwa, my je **zmieciemy z ziemi naszej doszczętnie**“.

Taż sama młodzież wydała komunikat w sprawie szkolnej, który podajemy poniżej w całości:

Zjednoczenia Towarzystw Młodzieży Polskiej za granicą komunikat w sprawie szkolnej.

Lata ostatnie, okres chwil smutnych, okres walki o podstawę zagrożonego bytu narodowego — dały nam jedną zdobycz prawdziwą — szkołę polską.

W chwilach zwątpienia, w chwilach niewiary we własne siły — ku niej zwracały się oczy ogółu polskiego. Wierzono, że z niej wyjdzie „nowych ludzi plemię“, co pomne na dług zaciągnięty z pokoleń walki bojkotowej, krzepkiem ramieniem podeprze chwiejącą się nawą narodową, wniesie do życia zbiorowego twórcze pierwiastki myśli polskiej, wolne od naleciałości bizantyjskiego wschodu.

I oto w chwili, gdy zdawało się, że ta szczupła ilość nakazów i zakazów społecznych naszych, tyczących się bojkotu szkolnego, stanie się treścią etyki narodowej, dogmatem warstw szerokich — w tym momencie pada uchwała stronnictwa narodowo-demokratycznego, zrywająca nawiązującą się nić jedności, godzącą w to, co jest najistotniejszą zdobyczą lat ubiegłych. Cios padł ze strony, z której się go najmniej należało spodziewać. Toć lepiej, że się raz skrystalizował.

Czem jest ta uchwała? Wynikiem oportunizmu? Wykładnikiem dążeń ugodowych, nurtujących w naszem społeczeństwie?

Czy też aktem wiary spaczonego kierunku politycznego? Śmiemy sądzić, że to ostatnie będzie nazwaniem rzeczy po imieniu...

Stajemy dziś w obliczu zjawiska, iż zaostrzający się konflikt pomiędzy nami a tymi, których do niedawna za swych duchowych przywódców uważaliśmy, przeszedł swą fazę niezdecydowania. Czyżbyśmy tak daleko od nich odbiegli? A może to oni tak się cofnęli? Jakież jest nasze stanowisko w chwili obecnej? Jasne a mocne. Stajemy, by bronić zagrożonej placówki.

A choć uświadamiamy sobie trudność zadania, choć widzimy, że może przyjdzie nam walczyć z częścią naszego społeczeństwa, to jednak przekonani, iż sił włożonych w sprawę marnować nam nie wolno, że szkoła polska jest naszą zdobyczą, że koło niej skupia się moc naszych nadziei, że uchwała narodowej demokracyi uderza w samą treść naszych ukochań, że uchwała ta jest obrazem niedocenienia wartości sprawy w stosunku do zyskania kilkudziesięciu (przypuśćmy) wychowańców zakładów rządowych dla społeczeństwa polskiego, że takie lekceważenie własnego społeczeństwa, dając ujście

WŁODZIMIERZ BERENSZTAM.

Ze wspomnień adwokata.

Guz.

— ...Szedłem ulicą — zeznawał pomocnik komisarza policyi — aż tu nagle z za sztachet ogródka wybiegł ten człowiek, przynajmniej tak mi się zdaje... Mignął mi przed oczami zupełnie wyraźnie. Rozległ się ogłuszający wybuch. Mnie omal że nie obaliło, za to mocno opaliło. Ziemia zatrzęsła się. Bomba wyrwała w ziemi głęboką jamę... Usiłowałem usunąć się. Kiedy dym rozwiał się, to ujrzałem, że ten człowiek biegnie ulicą. Za chwilę przyszedłem do siebie i rzuciłem się za nim w pogoń. Z tyłu nas biegł jeszcze ktoś. Pędziłem co tchu. Już, już dopędzałem przestępcę. Ten zaś biegł w śmiertelnem przerażeniu, jak się zdaje, nic nie widząc przed sobą i nic nie rozumiejąc. Zygzakował to na prawo, to na lewo... Zagięcie ulicy stanowił dom z przechodnem podwórkiem. Człowiek ten podbiegł ku drewnianym wrotom. Furtka maleńka, niziutka — była otwartą. Już, już miałem go w rękach. W jednej ręce trzymałem obnażoną szablę. Tymczasem zbrodzień, biegnąc co tchu, uderzył się głową o wrota i, jak się zdaje, oszołomiony, zatrzymał się. W tej samej chwili, nie wiem, jak się to stało, dość, że zatrzymałem się i ja, skutkiem czego mogłem był należycie przyjrzeć się jego ubraniu. Otóż stanowczo twierdzę, że miał on na sobie takież same czarne palto! Aż tu naraz przestępca obrócił się i, zgarbiwszy się, znów począł uciekać... Rzuciłem się za nim, a ponieważ jestem bardzo wysokiego wzrostu i ostrożnie przesuwałem się przez furtkę, to na kilka sekund zupełnie straciłem go z oczu... Przestępca wybiegł znów na ulicę. Kiedy zaś wybiegłem za następną furtkę — nie było go już tu wcale; szedł sobie jak gdyby nigdy nic po drugiej stronie ulicy. Dopadłem go wtedy i zaaresztowałem. Sprawca zamachu ledwie tchnął ze zmęczenia. Poprowadziliśmy go wraz ze stróżem do policyi. Komisarz odrazu go poznał. Człowiek ten dwa miesiące temu przez tydzień był trzymany w areszcie podczas rozruchów ulicznych. Wypuszczono go wtedy. Tak, to on siedzi na ławie oskarżonych!...

Pokazując oskarżonego, pomocnik komisarza niemożliwie unosił się i pod koniec zeznań oddychał ciężko.

Zwróciłem tedy uwagę sądu wojennego na to, że i pomocnik komisarza ciężko oddycha, chociaż stoi na miejscu i nie jest przestępcą.

— Uniosłem się za bardzo — zauważył tenże.

— Nie wątpię w to — odparłem, a następnie zadałem mu kilka pytań w tym celu, iżby sędziowie głęboko zapamiętali to sobie, że uciekający uderzył się czołem o bramę.

Sprawa rozpatrywaną była według przepisów czasu wojennego i dlatego: w kilka dni po zamachu. Zdawało się, że niezbite zeznanie policyanta było dla sędziów wystarczającem. I należało się z tem liczyć!

— W tym momencie, o którym świadek wspomina, że bezustannie śledził za człowiekiem, który rzucił bombę, czy dobrze świadek pamięta każdy jego ruch?

— Tak...

— Twierdząc, że uderzył się on czołem o wrota, czy się świadek nie myli?

— Naturalnie, że nie, widziałem go doskonale...

Pomocnik komisarza został zwolniony.

Wyszedł następnie sam komisarz policyi i opowiedział o przyprowadzeniu oskarżonego i o tem, że ten „hardo się stawiał“...

— Kiedy go przyprowadzono do cyrkułu, przed rozpoczęciem badania, czy pan należycie przyjrzał się aresztowanemu?

— Naturalnie! Co do mnie, to zawsze przyglądam się należycie...

— Czy nie zauważył pan przypadkiem na jego twarzy czegoś szczególnego?

— Nie, niczego szczególnego nie zauważyłem. Chyba pewne lekceważenie otoczenia...

— Czy nie miał oskarżony wtedy czerwonego czoła, albo też guza na czole?

— Nikt go tam nie bił!... W naszym cyrkule nie biją...

— Ale guz był na czole?

— Żadnego guza nie było!

— Pan to stanowczo twierdzi?

— W sposób jak najbardziej stanowczy!

— A czerwoność twarzy nie biła w oczy?

— Niemniej kategorycznie twierdzę, że twarz miał zupełnie normalną...

Trzeci świadek, stróż, zeznał, że biegł z tyłu, skutkiem czego nie może poznać oskarżonego.

Wtedy napadłem na obciążające dowody prokuratora.

— To nie jest on! — oświadczyłem w reasumé z głębokiem przekonaniem. — Pomocnik komisarza kategorycznie twierdzi, że uciekający uderzył się czołem o wrota! Gdzież widzimy chociażby mały guz, chociażby zaczerwienienie twarzy? Skoro uderzył się w rozpędzie, guz powinien być na czole, ślad jego nie mógłby zginąć i do dziś dnia! To nie on! Guz, prosty guz, jakieśmy w dzieciństwie nabijali sobie na czole, byłby w tym razie najlepszym dowodem winy. Sprawca, oczywiście, musiał zbiedz, lub ukryć się w jakiemś ciemnem przejściu...

Następnie przeszedłem do psychologii uciekającego i rozwinąłem myśl, że uciekającemu trudno iść spokojnym krokiem, kiedy za nim goni sama śmierć, kiedy w ucieczce szuka on ratunku...

— A że oskarżony, będąc pojmany, oddychał ciężko?! To i cóż? Przecież on mógł iść prędko, mógł niepokoić się hukiem! Policya jeszcze raz mogła go niewinnie aresztować. Mógł on mieć przecież wadę serca,

popędom egoistycznym jednostek, gubi sprawę i paczy duszę narodową, że stanowisko N. D. w sprawie szkolnej wznawia rozdźwięk pomiędzy młodzieżą a starszem społeczeństwem i zarazem wykazuje całą ugodowość N. D. Że przeto takie stanowisko zmusza nas do propagowania hasła walki z nią, jako z żywiołem nietwórczym społecznie, lecz szkodliwym. Pomni na to wszystko, rękawicę rzuconą nam podejmiemy.

Wzywamy przeto młodzież, wzywamy wszystkich tych, komu sprawa szkoły polskiej nie jest obojętną, wszystkich tych, którzy ponad interes partyi, koteryi stawiają dobro sprawy narodowej, wszystkich tych, dla których wychowanie „typu Polaka" jest miarą naszego istnienia narodowego, wszystkich tych bratnich nam w duchu wzywamy, by złączyli z nami swój głos protestu by dali zew na walkę.

Szwindel wyborczy w Chrzanowskiem.

Urzędowa „Gazeta lwowska" w gołosłowny sposób twierdzi, jakoby nieprawdziwą była podana przez „Naprzód" wiadomość o skradzeniu tow. Żuławskiemu mandatu w Chrzanowskiem przez sfałszowanie ogólnego wyniku wyborów. Dla prawdomówności tego komunikatu „Gazety lwowskiej" charakterystyczną jest okoliczność, że przytacza on cyfry z 43 miejsc głosowania zamieszczone w nadzwyczajnem wydaniu „Naprzodu" z 29 czerwca i powołuje się na to, że w tem zestawieniu brak rezultatów głosowania z Dąbrowy, Kwaczały i Poręby. Ale „Naprzód" zaraz w następnym numerze z 1 lipca podał kompletne i ściśle już zupełnie zestawienie głosów ze wszystkich 46 miejsc głosowania, a więc i z owych trzech nieuwzględnionych w pierwszem zestawieniu. I z tego ostatecznego, kompletnego i ściśle autentycznego zestawienia wynika, że Żuławski był na pierwszem miejscu, że wybrani zostali Żuławski i Wróbel, a Zarański przepadł. „Gazeta lwowska" ignoruje to zupełnie, czem dowodzi, że całe jej „zaprzeczenie" jest kłamliwe od początku do końca. Z dowodami w ręku podtrzymujemy nasze oskarżenie, że urzędowy rezultat wyboru w Chrzanowskiem został sfałszowany.

* * *

Czem się różni Zarański od Paducha?

Na praktyki wyborcze p. Zarańskiego rzuca ciekawe światło następujący list głównej jego hyeny chrzanowskiej Wolfa, pisany po niemiecku do dyrektora Filipiego w Sierszy, generalnej oberhyeny na cały okręg. Brzmi on w dosłownem tłómaczeniu następująco:

Chrzanów, d. 29/6 1911.

Jaśnie Wielmożny Pan Dyrektor Filipi w Sierszy.

Niniejszem ośmielam się powinszować JWP. akcyi, przez niego przedsięwziętej i z powodzeniem przeprowadzonej; teraz inni panowie po tak ciężkiej pracy szukają wypoczynku i spokoju. I ja po usilnej i dla mnie dotąd obcej pracy jestem zupełnie z nóg zwalony; czuję już jako skutek wstrząs nerwowy i muszę na polecenie mego lekarza udać się do kąpiel.

Przez moją agitacyę zrobiłem sobie ze strony partyi przeciwnej masę wrogów, którzy — ponieważ mam tylko mały sklepik z winem — usiłują zagrozić mojej egzystencyi.

Proszę zatem JWP. w myśl przyrzeczenia o wystaranie się dla mnie o koncesyę u..., prośbę wręczyłem 15 maja, w przeciwnym razie straciłbym mój chleb.

Chciałbym JWP. odwiedzić osobiście, wywołałoby to jednak sensacyę; proszę zatem łaskawie wskazać, gdzie mógłbym spotkać N. N. i z nim mówić.

Z głębokiem poważaniem

Wolf.

List powyższy, który przypadkiem dostał się w nasze ręce, wykazuje, że i p. Zarański nie gorzej od Paducha umie frymarczyć koncesyami.

Przed zebraniem się parlamentu.

Wiedeń, 7 lipca.

Związek niemiecko-narodowy.

Na odbytem wczoraj plenarnem posiedzeniu niemieckiego związku narodowego zatwierdzono wnioski komitetu wykonawczego. Niedopuszczenie posła Zenkera (z Wiednia) do związku uchwalono 50 głosami przeciw 26; 3 wstrzymało się od głosowania. Do prezydyum powołano dalej dra Wabera, tak że składa się ono z 7 członków. W dyskusyi politycznej wzięli udział prawie wszyscy obecni posłowie i wyrazili zdanie, że na razie należy wobec rządu zająć wyczekujące stanowisko. Uchwały żadnej w tym kierunku nie powzięto.

Klub posłów alpejskich.

Niemiecko-wolnomyślni posłowie ze Styryi, Karyntyi, Krainy, Tyrolu i Przedarulanii założyli „Związek posłów niemieckich krajów alpejskich", do którego należy 24 członków. Związek ma na celu obronę interesów krajów alpejskich i pozostanie w ścisłym kontakcie z posłami niemieckimi krajów sudeckich. Prowadzenie spraw powierzono posłowi Dobernigowi.

Klub posłów niemiecko-radykalnych.

Niemiecko-radykalne zjednoczenie ukonstytuowało się, wybierając prezydyum złożone z posłów Pachera, Sommera, Wolfa i Felzmanna. Do prezydyum niemieckiego związku narodowego dysponowano Wolfa.

Przeciw igraniu z niebezpieczeństwem wojny.

Wysłanie przez Niemcy okrętu wojennego do portu marokkańskiego Agadir wywołało w Europie gorącą atmosferę. Po stronie Francyi, która na podstawie umowy w Algeciras uważa się za jedynie uprawnioną do interwencyi w Marokku, oświadczyła się niedwuznacznie Anglia i z zastrzeżeniami Rosya; Włochy ogłosiły, że nie interesują się tą sprawą, a rząd austro-węgierski wytłómaczył swe stanowisko w przedługim komunikacie w „Fremdenblatt", który nie przyznaje racyi postępkowi Niemiec.

Decydującem jest jednak postanowienie Anglii, która na podstawie zawartej przed kilku laty z Francyą umowy uznała wyłączność interesów francuskich w Marokku, zastrzegając dla siebie tylko „wolne drzwi" dla interesów handlowych. Z drugiej strony Anglia w myśl swej tradycyi nie może dopuścić do usadowienia się Niemiec na zachodniem wybrzeżu Marokka, nad oceanem Atlantyckim, gdyż taka pozycya niemiecka zagrażałaby drodze angielskiej do południowej Afryki i do Indyj. W tej sprzeczności interesów angielskich i niemieckich leży największe niebezpieczeństwo i dlatego dyplomacya usiłuje odwrócić je przez układy od gabinetu do gabinetu z wykluczeniem konferencyi, która — jak doświadczenie okazało — często wywołuje groźne następstwa.

Sytuacyę wytworzoną wysłaniem okrętu niemieckiego omawia poseł Jaures w artykule „Zimna krew w poważnem niebezpieczeństwie", umieszczonem w berlińskim organie niemieckiej socyalnej demokracyi „Vorwärts" z 7 b. m. Tow. Jaures wskazuje, że sytuacya międzynarodowa nie jest wprawdzie bezpośrednio niebezpieczną, ale mimo to jest poważną i wymaga czujności ze strony proletaryatu europejskiego. Dalej wskazuje tow. Jaures, że obecny minister marynarki Delcasse, który uchodził za głównego podżegacza do wojny, właśnie sprzeciwił się na francuskiej radzie ministrów wysłaniu francuskich okrętów jako odpowiedzi na wysłanie okrętu niemieckiego. Żądaniem proletaryatu jest, aby wszystkie państwa, które teraz obsadziły część Marokka, a więc Francya, Hiszpania i Niemcy, wycofały się stamtąd.

* * *

(Telegram).

Międzynarodowe biuro socyalistyczne wobec niebezpieczeństwa wojny.

Bruksela. Międzynarodowe biuro socyalistyczne zostało zwołane, aby zadecydować o wspólnem stanowisku stronnictw socyalistycznych wszystkich krajów wobec niebezpieczeństwa wojennego konfliktu z powodu przesilenia w Marokku.

Anglia przeciw niemieckiemu najazdowi na Marokko.

Londyn. Z powodu onegdajszego oświadczenia Asquitha w Izbie gmin, pisze „Times": Nie możemy dopuścić do żadnego planu rekompensat, któreby czyniły ujmę angielskim interesom i wogóle nie ścierpimy niczego, coby mogło wpłynąć dla nas niekorzystnie na rozdział władztwa morskiego.

„Daily News" podnosi, że usadowienie się floty niemieckiej w Agadir lub Mogador utrudniłoby obronę Anglii na morzu i podwyższyłoby etat floty o parę milionów. Jedynym środkiem do uniknięcia tego byłoby, żeby Francya opuściła Fez albo by dla Niemiec znaleziono jakąś inną rekompensatę, nie naruszającą równowagi na morzu.

Z OPERETKI.

„Cygańska miłość" Lehara podobno cieszyła się wielkiem powodzeniem w Wiedniu; w czem szukać przyczyny niewiadomo, jeśli bowiem przed tygodniem wystawione „Dziecko księcia" zdradza nieporadność, nieoswojenie i niepewność autora w postępowaniu owym nowym szlakiem, o którym wspomnieliśmy, mówiąc o „Wesołym chłopie", to tutaj dezoryentacya występuje znacznie jaskrawiej i autor widocznie się waha co do kierunku. Pragnie iść w kierunku Pucciniego i niejednokrotnie mu się to udaje, ale z manierą swą rozstać się nie może i banalne walczyki rozbrzmiewają nieraz po dawnemu. W dodatku libretto nie należy do szczęśliwych. Charakter jego pseudo romantyczny z wprowadzeniem wierzeń ludowych, czarów, snów przedstawionych (eksperyment zawsze niebezpieczny). Treścią, iż trochę ekscentrycznej córce bojara zachciewa się wolnej a swobodnej miłości z cyganem, a gdy się na tem sparzyła (we śnie), wraca z zadowoleniem do narzeczonego. Trzeba przyznać p. Miłowskiej, że choć do ról sentymentalnych się nie nadaje, wywiązała się z tej (Zorika) równie wybornie, jak zawsze. Sen, którym jest cały akt II, wcale nań nie wygląda, a taka mistyfikacya słuchaczów wcale dodatnio nie wpływa.

Ratuje całość tylko strona zewnętrzna, środowisko rumuńsko-węgierskie pozwoliło na rozwinięcie barwnego obrazu. W kierunku „wystawy" zrobiono też wczoraj wiele, trafnie i starannie. Bogate i stylowe kostyumy harmonizowały ze stroną dekoracyjną, a efekty świetlne w wykonaniu odpowiedziały zamiarowi. Reżyserya i gra nie pozostawiały na ogół nic do życzenia. Prócz p. Miłowskiej musimy wymienić za poprawność w grze a zarazem i za piękne tualety pp. Kliszewską (Iloja) i Markowską, z panów Dobosza, Solnickiego, Kadena, Kuligowskiego.

Zdaje się, że dokonując pewnych skróceń w partyturze zapomniano o programie i znalazło się tam parę nazwisk osób, których się doszukać na scenie w żaden sposób nie mogliśmy. *T. Ch.*

KRONIKA.

Kraków, 8 lipca.

Nowiny krakowskie.

Umiastowienie tramwaju, dokonane przez p. Lea, zaznaczyło się wiekopomną reformą w dziedzinie komunikacyi miejskiej. Czy rozszerzono sieć tramwajową? Czy przedłużono linie tramwaju do dzielnic przyłączonych? Czy pomnożono liczbę wagonów i zgęszczono ich kursy? Nie, nic z tego wszystkiego. Ale dokonano reformy narodowej: reformy umundurowania tramwajowców. Mianowicie wyłogi czerwone zmieniono im na niebieskie i zamiast czapek austryackich, jakie dotąd mieli tramwajowcy, dano im czapki... pruskie, aby po kształcie czapek mundurowych można poznać, że tramwaj został umiastowiony przez patryotyczną gminę duchowej stolicy Polski...

Budżet miejski. Nad preliminarzem budżetowym na r. 1911 obradować będzie Rada miejska przez 3 dni, a to: we wtorek, środę i czwartek (11, 12 i 13 b. m.) od godz. 5 po południu.

We czwartek odbędzie się wybór wiceprezydentów.

Sprawy miejskie. Sekcya ekonomiczna na wczorajszem posiedzeniu obradowała nad wnioskami magistratu i komisyi gruntowej o zakupno wspólnie z Bankiem przemysłowym gruntów przy ul. Warszawskiej od byłych akcyonaryuszów kolei północnej oraz gruntów w Łagiewnikach w celu założenia cegielni gminnej.

Defraudacye w Izbie rękodzielniczej. Wczoraj odbyło się posiedzenie wydziału Izby rękodzielniczej pod przewodnictwem wiceprezesa Bialika. Stwierdzono, że członek wydziału i radca miejski p. Wolny udzielił „Nowinom" informacyi o defraudacyi i za to zawieszono go w godności członka wydziału. Członkowie komisyi rewizyjnej Drozdowski i Stieglitz stwierdzili, że fundusze Izby i budowy domu znajdują się w największym porządku, wobec czego uchwalono kierownictwu Izby wotum ufności.

Co do Głowackiego stwierdziła komisya rewizyjna, że zdefraudował 370 K z funduszów cechowych w ten sposób, że nie oddawał do kasy kwot pobranych od uczniów i majstrów. Z powodu tej defraudacyi Izba rękodzielnicza nie poniesie żadnej szkody, gdyż szkodę pokryją przełożeni cechów.

W pałacu sztuk pięknych odbędzie się w niedzielę dnia 9 b. m. o godz. 11 przed południem publiczne półroczne losowanie dzieł sztuki, zakupionych przez Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych na rzecz członków tudzież kart udziałowych, które dają prawo zakupu za cenę wygranej kwoty dzieła sztuki z wystawy według uznania i wyboru wygrywającego. Do rozlosowania przeznaczonych zostało 39 wygranych za łączną kwotę 5477 koron. Pragnący wziąć udział w losowaniu a nie posiadający dotąd biletu rocznego, mogą jeszcze przed losowaniem nabyć go w kancelaryi Towarzystwa.

Na wystawę w pałacu sztuki nadszedł wielki biust dra E. dłuta prof. Ksawerego Dunikowskiego.

O trzepaniu dywanów wydał magistrat rozporządzenie, względnie przypomina rozporządzenie w tej sprawie wydane w roku 1902 następującej treści:

Trzepać dywany, chodniki, odzież, pościel, meble i tym podobne przedmioty wolno wyłącznie w czasie od godziny 8 do 10 rano i tylko w podworcach, lub na tylnych gankach domów. Trzepanie z frontowych balkonów, lub frontowych okien, jest stanowczo wzbronione. Zakazuje się najsurowiej trzepania dywanów, chodników, ubrań, pościeli i tym podobnych przedmiotów, pochodzących z mieszkania, w którem znajdowała się lub znajduje osoba, dotknięta chorobą zakaźną, jak również wywieszania czegokolwiek z takiego mieszkania, celem wietrzenia na gankach, podwórzach, lub z okien itp. Wietrzenie, czyszczenie lub trzepanie tego rodzaju przedmiotów dozwolone jest dopiero po dezynfekcyi, przeprowadzonej przez miejski urząd zdrowia, i po zdjęciu karty, ostrzegającej o chorobie zakaźnej. Przekraczający niniejsze rozporządzenie karani będą grzywną do 200 koron, względnie karą aresztu do dni 14. Nad przestrzeganiem niniejszego rozporządzenia czuwać będą organa policyjne i właściwe organa miejskie.

Ostre strzelanie. W dniu 12 bm. od godz. 8 do 10½ przedpołudniem i od 2 do 4½ po południu, oraz w dniu 13 bm. od godz. 8 do 10½ przed południem, odbywać się będą ćwiczenia 9 batalionu pionierów z minami wybuchowemi na placu wojskowym położonym za laskiem „Metz" tuż przy głównym gościńcu „warszawskim" koło Prądnika czerwonego. W czasie tym plac ćwiczeń będzie zamknięty kordonem wojskowym, a

---

Przecież my tego nie wiemy! A nie wiedząc o tem, nie możemy go sądzić. Prosił on o powołanie świadków na dowód tego, gdzie był i skąd szedł. Ale sąd wojenny odmówił posłania im wezwania, gdyż — według opinii policyi — świadkowie mieszkają poza obrębem miasta... Czyż zatem sąd wojenny nie przewiduje takiej możliwości?...

Oskarżonego uniewinniono, wieczorem zaś przyszedł on mi podziękować.

— Słuchaj pan, — rzekłem, — powiedz mi pan prawdę: paneś rzucił tę bombę, czy nie pan?

— Ja... Ten pomocnik komisarza wraz z policyantami, gdy byłem po raz pierwszy aresztowany, skatował mnie nieźle w cyrkule. Kiedy uzyskałem wolność, rzuciłem na niego bombę...

— Co pan mówi?! — Zawołałem. — Przecieżeś pan się uderzył czołem o belkę?!

— I jeszcze jak! Myślałem, że runę na ziemię, aż mi się iskry posypały z oczu. To było gorsze od huku bomby!

— Ale przecież guz, gdzie pański guz?!

— A jakże, jest i guz. Tylko, że uderzyłem się nie czołem, a środkiem czaszki. Guz jest — ale pod włosami. Spróbuj pan, wielki jak kartofel...

Spróbowałem i aż mi się słabo zrobiło:

— Całe szczęście pańskie — rzekłem — że sądzono pana sądem wojennym. Temu zawsze pilno kogoś powiesić. W sądzie cywilnym, nie skończyłoby się tak, pewnoby ci głowę zaczęto badać...

— A zatem i sąd wojenny na coś się przydał, — zaśmiał się sprawca zamachu...

dostęp dla cywilnej publiczności niedozwolony.

Zamach samobójczy. Wczoraj usiłował odebrać sobie życie 44 letni Aleksander S., rzeźnik w Ludwinowie, zadając sobie nożem głęboką ranę w piersi. Pogotowie przewiozło go do szpitala, gdzie skonstatowano, że rana nie jest dla życia niebezpieczną.

Aresztowanie oszustki. Aresztowano usztkę Chychal, która od służącej Kasperkiewiczowej wyłudziła kwotę 270 K, t. j. całą jej oszczędność, pod warunkiem wyszukania jej narzeczonego, od którego fingowała listy.

Strzały do policyantów. Wczoraj na Kazimierzu policyanci zauważyli podejrzane indywiduum, które do ścigających je policyantów dało kilka strzałów rewolwerowych i znikło w krzakach nad Wisłą.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. piętro).

Biuro otwarte od godz. 6—7 wieczorem. Czytelnia pism od godz. 12—1 i od 5—9. Biblioteka od godz. 6—9.

— Repertuar teatru miejskiego.

Sobota 8: „Miłość cygańska".
Niedziela 9 po południu: „Halka" (ceny zniżone).
Niedziela 9 wieczór: „Krysia leśniczanka".
Poniedziałek 10: „Miłość cygańska".
Wtorek 11: „Carmen".
Środa 12: „Miłość cygańska".
Czwartek 13: „Manru".
Piątek 14: „Miłość cygańska".
Sobota 15: „Manru".
Niedziela 16 po południu: „Cavalleria rusticana" i „Pajace".
Niedziela 16 wieczór: „Hrabia Luksemburg".

— Repertuar teatru w Parku krakowskim.

Sobota: „20.000 nagrody".

Nowiny lwowskie.

Zniesienie przeniesienia prof. Janika. W ubiegłym roku wielkie wrażenie zrobiła uchwała Rady szkolnej krajowej, którą nagle przeniesiono ze Lwowa do Dębicy profesora gimnazyalnego i radcę miejskiego dra Janika. Przeniesienie to nastąpiło na życzenie klerykałów, którym wystąpienia prof. Janika, człowieka postępowego, były solą w oku. Przeciw przeniesieniu wniósł prof. Janik rekurs do ministerstwa oświaty, ale rekurs został odrzucony. Prof. Janik wniósł zażalenie do trybunału administracyjnego, który na odbytej wczoraj rozprawie zniósł uchwałę Rady szkolnej, jako sprzeciwiającą się ustawie.

Obrońca mordercy Kazimierza Lewickiego, prof. Makarewicz, wniósł wczoraj obszerne zażalenie nieważności przeciwko wyrokowi śmierci. Oprócz wywodów prawniczych skarży się obrońca na stanowisko prasy krajowej, a równocześnie przytacza głosy prasy wiedeńskiej. Zwyczajnie obrońcy lwowscy wnoszą zażalenie nieważności w języku polskim, prof. Makarewicz uważał za stosowne napisać zażalenie nieważności w języku niemieckim.

Z kraju.

Zaginiony lekarz. Bawiący w Rabce dr Mańkowski wyszedł przed paru dniami z domu i dotychczas nie wrócił. W ostatnim dniu, gdy go jeszcze widziano, dr Mańkowski znajdował się w stanie silnego podrażnienia nerwowego. Zniknięcie jego wywołało ogólne zaniepokojenie. Żona zaginionego zwróciła się do policji krakowskiej z prośbą o odszukanie męża.

„Biedni" biskupi. Z tytułu „dotacyi i uzupełnienia poborów" pobierają biskupi galicyjscy z funduszów publicznych następujące sumy rocznie: biskup tarnowski 55.200 K, biskup przemyski 18 300 K, biskup (ruski) stanisławowski 24 000 K. Takie sumy wypłaca potężnym biskupom to samo państwo, które dla kalek ma zaopatrzenie w — pozwolenia żebrania. Ładne stosunki!

Kradzieże kolejowe w Czerniowcach. Władze kolejowe wpadły przed kilku dniami na trop olbrzymich kradzieży, jakich od dłuższego czasu dopuszczano się w czerniowieckim magazynie materyałów kolejowych. Zarządzone śledztwo ze strony organów kolejowych i ze strony policyi wykazało, iż kilku magazynierów sprzedawało prywatnym handlarzom prawie za bezcen setkami kilogramów drogich metali, jak miedź, mosiądz, cyna i kompozycya, całe ładunki wozów oliwy, nafty i smarów, wyrządzając w ten sposób skarbowi kolejowemu szkodę, dochodzącą olbrzymich sum. W tę sprawę zamieszanych ma być kilku magazynierów i zastępca naczelnika magazynu, adjunkt kolejowy Brandmann, których aresztowano i osadzono w areszcie policyjnych. Komisya, złożona z urzędników fachowych, sprawdza zapasy i księgi magazynowe już od kilku dni, lecz ilości brakujących materyałów, jak również wysokości wyrządzonej szkody dotychczas ustalić nie zdołała. Policya śledzi za odbiorcami, którzy kradzione materyały nabywali i kilku z nich już zostało aresztowanych.

Wylewy na Bukowinie. Wszystkie rzeki Bukowiny wezbrały. Most na Czeremoszu koło Wyżnicy został w części porwany. Czerniowcom na razie nie grozi niebezpieczeństwo. W Gurahumorze zarządzono delożowanie 6 domów.

Uliczna zajścia w Przemyślu. Ulica Ratuszowa w Przemyślu była we czwartek po południu widownią burzliwych awantur, które zakończyły się pobiciem policyanta i jakiegoś żołnierza. Powodem zajścia było aresztowanie przez policyanta Kopiaka przekupki, Goldsteinowej, za to, że mimo wezwania nie chciała usunąć się ze swoim kramem z chodnika. Goldsteinowa, uciekając, przewróciła dziecko, które się przy tem skaleczyło. Na widok krwi zerwał się okrzyk: „Policyant zabił dziecko!" W okamgnieniu zebrał się parutysięczny tłum, który otoczył policyanta wepchnął go do sieni jednego z okolicznych domów i tam począł go bić. Na ratunek pospieszył mu przechodzący żołnierz, lecz i tego ubezwładniono i pobito. Zawezwany oddział pogotowia policyjnego, na którego widok tłum rozproszył się, uwolnił obu. Aresztowano kilka osób, między niemi Goldsteinową.

Wypadek kolejowy. Z Zaleszczyk donoszą: Dnia 4 b. m. o godz. 11 w nocy stoczyło się ze stacyi 10 wozów towarowych z otwartego toru podczas łączenia, a wskutek znacznego spadu stoczyły się szybko po moście nad Dniestrem i za przystankiem Kostrzyżówką uderzyły całą siłą pędu o nadjeżdżający ze Stefanówki pociąg kołomyjski. W jednej chwili spiętrzyły się wozy towarowe na pociąg mieszany i utworzyły stos połamanego żelaza. W kołomyjskim pociągu mieszanym wskutek zderzenia odniosło 16 osób cięższe lub mniejsze stłuczenia i skaleczenia, między innymi maszynista pociągu, pp. Mosting szef intendantury ze Lwowa, dr Kanafas lekarz z Horodenki, Nakoneczny wachmistrz żand., Kolszczkowska, Zawadzki dependent adw. i inni. Z 10 wozów towarowych 4 są zupełnie zniszczone, a reszta znacznie uszkodzona.

Ze świata.

Następca bar. Gautscha. Dotychczasowy wiceprezydent najwyższego trybunału obrachunkowego dr Eugeniusz bar. Hauenschield Bauer von Przeräb zamianowany został prezydentem tego urzędu centralnego. Bar. Bauenschield liczy przeszło 33 lat służby państwowej. W r. 1900 zamianowany został wiceprezydentem najwyższego trybunału rachunkowego. Kiedy bar. Gautsch po raz drugi stanął na czele rządu, odręcznem pismem z 31 grudnia 1904 otrzymał bar. Hauenschield kierownictwo tego urzędu, którą to funkcyę pełnił aż do 7 maja 1906.

Dokumenty polskie w Anglii. Prof. dr Warschauer ogłosił w „Mittheilungen der königl. preus. Archiwverwaltung" sprawozdanie o znajdujących się w Muzeum brytańskiem w Londynie dokumentach polskich. Autor zaznacza na wstępie, że najwięcej dokumentów polskich nie znajduje się w „British Museum", lecz we właściwem archiwum rządowem „Public Record Office", gdzie jest 18 tomów, dotyczących rzeczy polskich. Najstarszy autograf polski w Muzeum brytańskiem pochodzi z wieku XIV. Z tego samego czasu datuje się „Transacta inter Angliam et Poloniam 1387—1600". Ciekawy ten rękopis, zawierający 300 stron, powstał — zdaje się — głównie w angielskiej kancelaryi królewskiej i zawiera prawie same dokumenty z pierwszej ręki. Dotyczą one głównie traktatów handlowych prusko angielskich przed bitwą pod Grunwaldem. Niejednokrotnie czerpano z niego, aby uzupełnić historyę Związku Hanzy. Dokumentem najkosztowniejszym jest jednakże pisana książka do nabożeństwa króla Zygmunta I, w której są też zanotowane daty urodzin i zaślubin dzieci królewskich. Dalej z czasów Stefana Batorego znajdują się oryginalne listy w sprawie utworzenia w Elblągu „angielskiego związku handlowego".

Jest list Jana Zamoyskiego do królowej Elżbiety, pisany w październiku roku 1593. Są też listy Zygmunta III do królowej Elżbiety, polecające rozmaite osoby jej opiece. Bardzo zajmujący jest dokument, który zawiera deklaracyę Cromwella na korzyść dysydentów w Polsce. Z czasów Jana Sobieskiego jest więcej rękopisów, niż z czasów panowania innych królów polskich, albowiem wnuczka Sobieskiego, jak wiadomo, poślubiła Jakóba III Stuarta.

Ostatnim wogóle dokumentem jest dyskusya w Izbie lordów o sprawie polskiej w Poznańskiem z r. 1848.

Upały w Ameryce. Z Nowego Jorku donoszą: Mimo, że burze złagodziły gorąco, zgłoszono onegdaj w Nowym Jorku 44 wypadków śmierci, w Bostonie 49, po 16 w Filadelfii i Baltimore, 14 w Pittsburgu, a 13 w New Haven.

Dr Stella-Sawicki, inspektor krajowego szpitala we Lwowie, pisze co następuje: Po zbadaniu rozmaitych wód mineralnych stwierdzam niniejszem, że naturalna woda gorzka **„Franciszka Józefa"** należy do najlepszych wód leczniczych, ze względu, że zażyta w bardzo małej ilości działa rozwalniająco, szybko i bezboleśnie. Otrzymać można we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych.

TELEGRAMY

z dnia 8 lipca.

Cholera w Tryeście.

Tryest. Przy ponownem badaniu bakteryologicznem stwierdzono onegdaj u 3 ludzi załogi „Oceanii" wibryony cholerycznе i umieszczono ich w lazarecie. Resztę załogi wypuszczono, ponieważ upłynęło 5 dni od jej izolowania. Wśród znajdujących się w kontumacyi pasażerów „Oceanii" wczoraj rano stwierdzono wibryony choleryczne u 10-letniej dziewczynki, którą też izolowano. Razem stwierdzono cholerę u 7 osób.

Tryest. Okręt „Oceania", na którym zaszły wypadki cholery, otrzymał „wolny przejazd". 7 osób pozostaje jeszcze izolowanych.

Tryest. Na okręcie „Cyklops", który kursuje między Tryestem a Anconą, jeden młody marynarz zachorował wśród podejrzanych objawów. Badania bakteryologiczne w toku.

Trzęsienie ziemi na Węgrzech.

Budapeszt. O g. 2 w nocy odczuto tu kilka sekund trwające silne trzęsienie ziemi. Zaobserwowano 3 trzęsienia, szczególnie na wyspie Małgorzacie. Trzęsienie wywołało wielką panikę. W jednym domu spadła lampa ze stołu i spowodowała **pożar**, który jednak rychło ugaszono.

W Kecskemet trzęsienie ziemi wyrządziło wielkie spustoszenie. **Kilkaset kominów** zawaliło się; również **zawaliły się mury przeszło 100 domów.** Ratusz jest tak silnie uszkodzony, że nie można w nim urzędować. Z kilku domów dachy zostały zerwane. Uprzątanie gruzów potrwa kilka dni. Jak się zdaje, z ludzi nikt nie zginął.

Budapeszt. Według doniesień instytutu meteorologicznego, pierwsze trzęsienie trwało 3, drugie 4 sekund w odstępie 7 sekund. Trzęsienie miało kierunek północno zachodni. Odczuto je w całem mieście. Wiele osób wybiegło z mieszkań na ulicę. Szczególnie w okolicy Budapesztu trzęsienie było silne. Bardzo dokładnie można było obserwować trzęsienie w centrali telefonicznej, gdzie nagle wszystkie lampy zgasły.

Także z Szegedynu, Aradu, Miskolczu, Gödöllö i innych miejscowości donoszą o trzęsieniu ziemi. W jednej miejscowości trzęsienie trwało nawet 25 sekund i można tam zauważyć rysy w ziemi w kilku miejscach. W Keczkemet zawaliły się kominy fabryki konserw; druty telegraficzne i telefoniczne przerwane, wszystkie urzędy zaknięte. Szkoda wynosi kilka milionów koron. Jedna młoda kobieta, która uciekła w pole, z przestrachu dostała obłędu.

Budapeszt. Wedle doniesienia instytutu meteorologicznego, trzęsienie ziemi nastąpiło w dwóch odstępach i trwało razem 7 sekund. Kierunek trzęsienia szedł z północy na południe. W okolicy Budapesztu było ono bardzo silne; policya otrzymała nawet informacyę, że publiczność, przechodząca przez mosty, odczuła trzęsienie. Wiele mieszkańców wybiegło na ulicę. W centralnym urzędzie telegraficznym odczuto silne trzęsienie ziemi; wszystkie lampy się zapaliły.

Z Szegedynu i innych miejscowości donoszą, że trzęsienie ziemi było bardzo silne i trwało do 25 sekund, tak że w ziemi w kilku punktach potworzyły się rysy. W Keczkemet zawalił się komin fabryki konserw. Druty telegraficzne i telefoniczne przerwane. Urzędy zamknięte.

Szkody wynoszą kilka milionów.

Jedna młoda kobieta, która spała w polu, odczuła trzęsienie tak silnie, że **oszalała.**

Turcya i Czarnogóra.

Konstantynopol. Onegdaj dał czarnogórski poseł ministrowi spraw zagranicznych następujące oświadczenie: Rząd czarnogórski nie wątpi w pokojowe zamiary Porty; ponieważ jednak na granicy nagromadziło się wiele wojska tureckiego, rząd czarnogórski zmuszony jest wzmocnić także swoje granice.

Salonika. Biskup katolicki z Doczo udał się onegdaj nad granicę czarnogórską, aby katolickich Malissorów zawiadomić o nowej amnestyi Torguta baszy. Biskup dał im zapewnienie, że będą mogli zatrzymać broń.

Urzędownie zawiadamiają, że komendanci 4 band bułgarskich rozpoczęli swą czynność na tureckiej ziemi.

Nowy gabinet w Serbii.

Belgrad. Milovanovicz utworzył z samych starorodykałów gabinet, w którym objął także tekę spraw zagranicznych.

Międzynarodowy strejk marynarzy.

Londyn. Robotnicy doków londyńskich uchwalili podjąć pracę aż do konferencyi między swymi zastępcami a pracodawcami, która odbędzie się w poniedziałek.

Amsterdam. Przybyło tu 400 niemieckich robotników pod strażą policyi portowej. Rozdzielono ich między różne stowarzyszenia przedsiębiorców.

Przegląd społeczny.

Konferencya francuskich związków zawodowych odbyła się przed kilku dniami w Paryżu. Konferencya zajmowała się przeważnie nowem prawem o ubezpieczeniu na starość, które weszło świeżo w życie. Zarzuty delegatów były skierowane przeciw wygórowanym składkom członkowskim na fundusz ubezpieczeniowy ze strony robotnika. Sama zaś idea ubezpieczenia została przyjętą, jakkolwiek rozlegały się głosy niektórych lekkomyślnych syndykalistów, że ubezpieczenie jest niepotrzebne, im bowiem gorzej, tem dla rewolucyi lepiej. W rezultacie większością 104 przeciw 12 głosom uchwalono rezolucyę, by owe prawo, zbudowane na zasadzie wkładek robotniczych, **obalić.** Wzywa się zatem członków organizacyi, by jako środek stosowano **niewypłacanie wkładek i niszczenie książeczek** ubezpieczeniowych.

Należy wątpić, by te środki walki, stosowane wprawdzie przeciw istotnie całkiem niedostatecznemu prawu, dopięły celu.

Następnie uchwalono walczyć o to, by oprócz niedzieli robotnikom pozostawiono **drugi dzień wolny** lub przynajmniej pół dnia (angielska sobota).

Jako liczbę członków konfederacyi, postanowiono podać do sekretaryatu międzynarodowego 450.000.

Towarzysze! Agitujcie wszędzie za prasą robotniczą! — Żądajcie wszędzie „Naprzodu".

SKŁADKI.

Na fundusz wyborczy komitetu wykonawczego złożono: Komitet wykowczy Związku socyalistów polskich w Stanach Zjednoczonych P. A. 600 K, ten sam komitet 412 K 1 h, przez tow. Maryana w stow. „Oświata" w Wiedniu 5 K 90 h, przez tow. Terakowskiego i Streickera w Wiedniu 6 K 70 h, zebrane w III. dzielnicy organizacyi P. P. S. D. w Wiedniu 1 K 90 h. Poprzednio wykazano 8611 K 99 h. Razem 9638 K 50 h.

Na fundusz wyborczy w administracyi „Naprzodu" złożono: Łysek, Limanowa 19 K 80 h. Poprzednio wykazano 185 K 32 h. Razem do 8 lipca 204 K 62 h.

Na fundusz prasowy „Naprzodu" złożono: Tatar 1 K. R. K. 8 K. Abrahamer 2 K. Tow. M. 1 K. Karmański, Kolomya 1 K. Fass, Brzozów 1 K. Razem 14 K.

Na fundusz strejkującej młodzieży akademickiej w administracyi „Naprzodu" złożono: „Samopomoc" kolejarzy, Nowy Sącz 100 K. Zebrane w willi „Warszawianka" 27 K. Razem do 8 lipca 127 K.

Na ofiary wypadków drohobyckich złożyli na ręce pp. Sarego, Dattnera i dra Tillesa: Liebling i Kahane 50 K. Rada wyznaniowa gminy izraelickiej 300 K. M. G. 5 K. Dr Schoenwetter Henryk 20 K. Kleinberger Józef 15 K. Dr Ader Leon 50 K. Rothhirsch D. 100 K. Dr Steinberg Józef 10 K. Rose Adolf 50 h. Nebenzahl M. 10 K. Razem 620 K. Poprzednio wykazano 4508 K. Razem 5116 K.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** (ul. Filipa 2, I. p.) odbędzie się w poniedziałek 10 b. m. o godz. 7 wieczorem. Obecność wszystkich członków zarządu konieczna. Sprawy bardzo ważne.

* **Biblioteka Związku stow. robotn. w Krakowie** z powodu przeprowadzki lokalu Związku na ul. Filipa 2 otwarta będzie od niedzieli 9 b. m. jak zwykle od 10 do 12 przed południem i w czwartki od 7 do 9 wieczorem. Przy tej sposobności zarząd biblioteki prosi czytelników o zwrot jak najszybciej zaległych książek, aby uniknąć dalszych kroków w celu ich ściągania.

* **Posiedzenie zarządu Związków stow. robotniczych na Kazimierzu** (w sprawie nowego lokalu) odbędzie się w niedzielę 9 b. m. o godzinie 7½ wieczorem w „Postępie“ (Krakowska 25).

* **Baczność, robotnicy drzewni na Kazimierzu!** W poniedziałek 10 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w „Postępie“ (Krakowska 25) zgromadzenie robotników drzewnych w sprawie cennika.

* **Baczność kelnerzy i kucharze! Ogólne zgromadzenie kelnerów i kucharzy** odbędzie się w sali centralnej organizacyi kelnerów i kucharzy przy ul Grodzkiej 35, I p, w poniedziałek 10 lipca o godz. 12 w nocy. Referent poseł tow. dr Zygmunt Marek. Sprawy bardzo ważne

* **Zebranie poufne członków krakowskiego Stowarzyszenia wzajemna pomoc emigrantów z zaboru rosyjskiego** odbędzie się w niedzielę 9 lipca o godzinie 0 rano w lokalu Uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 16, I. p.). Zebranie zwołane zostaje na podstawie § 2 ust. o zgromadzeniach. Zarząd oznajmia, że członkowie, którzy zalegają z wkładkami od 2 miesięcy, a nie opłacą ich do 16 lipca b. r., przestają być członkami Stowarzyszenia.

* **Baczność, towarzysze nowo-sądeccy!** We czwartek 13 lipca o godz 8 wieczorem w Domu Robotniczym odbędzie się roczne zebranie P. P. S. D. Na porządku dziennym: sprawozdanie komitetu za czas urzędowania i wybór nowego, tudzież szereg niezmiernie ważnych spraw. Wstęp na to zebranie partyjne tylko za okazaniem legitymacyi partyjnej. Jawcie się jak najliczniej!

* **Wiedeński** oddział Uniwersytetu ludowego im. Ad. Mickiewicza zawiadamia, iż w niedzielę 9 b. m. o godz 10 rano w lokalu XX. Wintergasse 29, sali Nr. 3, odbędzie się odczyt p Oswalda Einfelda na temat: „Z teoryi i praktyki związków zawodowych“.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkow **z żonami, siostrami i córkami!**

* **Staraniem robotnic i robotników fabryki tytoniu w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 9 lipca na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Masnego **zabawa ogrodowa.** Program: Tańce, strzelnica japońska, koło szczęścia, poczta ogrodowa, beczka piwa za 2 halerze, kosz szczęścia i t. d. Początek o godzinie 2 po południu. Muzyka wojskowa 100 p. p. Wstęp 60 h. Dzieci poniżej lat dziesięciu w towarzystwie rodziców mają na zabawę wstęp wolny. W razie niepogody zabawa odbędzie się w następną pogodną niedzielę.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Już w przeszłym roku pisano o tem, że znana firma światowa Henryka Francka Synowie, która w Europie i w Ameryce posiada wiele fabryk, rozpoczęła budowę fabryki surogatów kawy w Skawinie, miasteczku położonem w sąsiedztwie.

Komu się więc nadarza sposobność jechać z Krakowa do Zakopanego, przejeżdża zaraz za mostem kolejowym, który prowadzi przez rzeczkę Skawinkę, obok tego okazałego zakładu fabrycznego. Z głównego toru ck. kolei państwowej prowadzi kilkaset metrów długi tor przemysłowy do fabryki. Zaraz w pobliżu wejścia toru do podwórza fabrycznego znajduje się obszerna suszarnia, która już w przeszłym roku była w ruchu. Cały zakład składa się z 16 budynków; między tymi znajduje się także dwupiętrowy, główny budynek fabrykacyjny, o długości przeszło 70 m. Zakład ten ma własne oświetlenie elektryczne i wodociągi.

Okazały ten zakład jest już ukończony i przeszedł także potrzebne próby ruchu. Całkowity ruch podjęty będzie w najbliższych dniach, a stoją do dyspozycyi najnowsze przyrządy techniczne i maszyny. Widzimy tutaj wzorowy zakład, którego właściciele zrozumieli ponadto potrzebę przez zaprowadzenie różnych urządzeń dobroczynnych ofiarować robotnikom wiele uwagi godnych rzeczy.

Widocznem jest, że fabrykę tę założono na większą skalę z tą myślą, by z niej zaopatrzyć także inne kraje. Przez to, że możliwem będzie dostarczanie gotowego towaru ze skawińskiej fabryki także i do innych krajów, mają nasi robotnicy pomyślne widoki na powiększoną sposobność do pracy, którą się uczuwa jako błogosławieństwo dla każdego kraju, ubogiego w przemysł, i która powinna uzyskać zupełne uznanie społeczeństwa.

Wychodząc z punktu zapatrywania rolnictwa krajowego, rozchodzi się przy skawińskiej fabryce Francka jeszcze o ważniejszą rzecz w naszem życiu zarobkowem. Mianowicie fabryka stara się nietylko pokryć zapotrzebowanie surowca w kraju, a to przeważnie w okolicach Krakowa, ale i także przy dostatecznem dostawieniu korzenia cykoryi, eksportować takowy jako półfabrykat, co przy założeniu fabryki uwzględniono. Zależy więc teraz od naszych pp. rolników zabezpieczyć sobie to nowe źródło dochodu.

Ta okoliczność jest najważniejszym punktem przy rozpatrywaniu znaczenia fabryki Francka dla naszego kraju.

Myśląca część naszych rolników wyrachowała sobie rentowność uprawy korzenia cykoryi, a rezultat tej próby zgadza się w zupełności z długoletniemi doświadczeniami co do zbioru najgłówniejszych krajów, produkujących cykoryę, a więc Belgii, Niemiec, Czech, Węgier i t. p., gdzie kultura cykoryi stoi na wysokim stopniu.

We wszystkich tych krajach zajmuje cykorya jako roślina handlowa uwagi godne miejsce i tak powinno być także u nas.

Także i nasi drobni chłopi, którzy sami z żoną i dziećmi obrabiają swe pola, powinni się odtąd zająć intensywnie uprawą cykoryi. Dla nich byłaby cykorya dobrą kasą oszczędności, jaką ona jest w rzeczywistości dla drobnych rolników, szczególnie w Belgii. ½ albo ¼ morga może każdy, kto tylko posiada jakąś własną ziemię albo takową dzierżawi i kto ma chęć do pracowania, zarezerwować do uprawy cykoryi, do czego, jeżeli się tylko rozchodzi o mniejsze powierzchnie, nie trzeba żadnych innych przyborów rolniczych, jak tych, które każdy rolnik tak i tak posiada.

Więksi właściciele dóbr ułatwiają sobie uprawę cykoryi przez użycie maszyn i przyborów, nadających się do tej uprawy, przez co cykorya staje się dla nich rentowniejszą.

Teraz jeszcze rozmyślać nad tem, czy klimat, względnie nasza rola nadaje się dla uprawy cykoryi, jest zupełnie zbytecznem. Zbiory, jakich uzyskano w przeciągu 4 lat w okolicach Krakowa, mówią wyraźnie za uprawą tej tak ważnej rośliny handlowej, a stąd też pochodzi, że uprawa cykoryi przybiera z każdym rokiem coraz większe rozmiary.

Uprawa korzenia cykoryi powinna się całkiem rozpowszechnić. Przy dobrem przeprowadzeniu robót i przy normalnej pogodzie, zapewni cykorya plon w równym stopniu pewny, jak każda inna roślina.

Z tego wynika, że setkom rodzin, które same uprawiają swe pole, i setkom robotników robotników rolnych, którzy szukają pracy u większych właścicieli dóbr, nastręcza się dobry zarobek. Jest to dla naszego kraju pomyślna i długo oczekiwana sposobność zarobku, która powinna być wyzyskaną.

Życzymy z całego serca, by się to krajowe przedsiębiorstwo pomyślnie rozwinęło i żeby społeczeństwo galicyjskie wzięło udział w odpowiedniem poparciu, ażeby się wzmogły korzyści materyalne dla naszego młodego przemysłu, a także dla kraju samego.

Podziękowanie.

Szanownemu Stowarzyszeniu Samopomocy doraźnej w Krakowie, ul. Wiślna 10, składam na tem miejscu **gorące podziękowanie** za udzieloną mi zapomogę za życia mego męża i za sowitą zapomogę pośmiertną w kwocie 868 K, którą mi zaraz po śmierci mego męża ś. p. Wojciecha Dziadkiewicza wypłacono.

Otrzymałam 28 razy tyle, ile ś. p. mąż mój do Stowarzyszenia wpłacił.

Wszystkim zarobkującym, którzy po sobie nie pozostawiają majątku na zaopatrzenie ich rodzin, polecam tę ludzką dobroczynną instytucyę.

Również dziękuję Szanownemu Zarządowi Stowarzyszenia za pośpiech i tyle uprzejmej życzliwości, okazanej mi w tej ciężkiej chwili. *Anna Dziadkiewicz,* wdowa po kelnerze.

Zabawa z tańcami odbędzie się w niedzielę dnia 9 lipca b. r. na Warszawskiem pod l. 203 (Prądnik Czerwony) w sali Markusa Rothweina. — Początek o godz. 4 po południu. Wstęp wolny. Bufet na miejscu. Muzyka doborowa.

Żaden towarzysz i robotnik nie powinien wstępować do restauracyi, piwiarni, golarza i t. p. publicznych lokalów, w których nie abonują centralnego organu robotniczego „Naprzodu“. Wszędzie w takich lokalach należy żądać „Naprzodu“ lub te lokale bojkotować i do nich pod żadnym pozorem nie uczęszczać.

Z różnych stron.

Masowe egzekucye w Chinach. — Uczta koronacyjna dla dzieci. — Kobiety przeciw wąsom i brodom. — Proces Carusa. — Ucieczka złodzieja balonem. — Ogromna podróż dziecka.

Po krwawem stłumieniu rewolucyi na południu rząd chiński skazał przeszło 100 wybitnych osób na śmierć przez ścięcie. Ponieważ kasta katów już nie istnieje w Chinach, przeto kaci tym razem będą wybrani drogą losowania z pośród zbrodniarzy kryminalnych; za dopełnienie egzekucyi będzie im zmniejszona kara, ale żadnego wynagrodzenia pieniężnego nie otrzymają. Egzekucya odbywać się będzie także przy pomocy gilotyn i kierować niemi będzie „mistrz“ paryski Deibler. Gazety paryskie donoszą, że wziął on niedawno urlop w celu wyjazdu do Pekinu, aby tam nauczyć Chińczyków swego rzemiosła „obchodzenia się z gilotyną“. Tenże „mistrz“ Deibler był w swoim czasie w Japonii instruktorem operacyj gilotynowania. Wśród skazanych na śmierć znajduje się Tuli San, wódz chunchuzów podczas wojny chińsko-japońskiej i rosyjsko-japońskiej, człowiek z wykształceniem europejskiem, znający języki zagraniczne, ojciec całego pokolenia przywódców chunchuzów.

* * *

Angielska para królewska z powodu swojej koronacyi ugościła 100 000 londyńskich dzieci szkolnych w pałacu kryształowym. Pochód dzieci i ucztę urządzono w sposób wzorowy. Nie jest drobnostką sprowadzić 100.000 dzieci z wszystkich dzielnic olbrzymiego Londynu, oprowadzić je po pałacu, ugościć, a następnie odstawić z powrotem do domu. Niektóre grupy dzieci sprowadzano z odległości 20 kilometrów. Komitetowi dano do rozporządzenia wagony na 56 stacyach kursujące bezpośrednio do pałacu kryształowego. Dzieci podzielono na dziewięć dywizyi każdą zaś dywizyę na oddziały wedle szkół. Każda dywizya chłopców miała czapki innej barwy, każda dywizya dziewcząt odmiennej barwy opaski na kapelusikach. Każde dziecko miało odznakę płócienną z literą oddziału, tudzież nazwiskiem i adresem dziecka. Towarzyszyło dzieciom 6000 nauczycieli, nauczycielek i dozorczyń. W pałacu kryształowym w obecności króla dzieci partyami oglądały najrozmaitsze wystawy i po kolei partye zasiadały do uczty. Każde z nich dostało torebkę papierową z wiktuałami, kubek do picia i butelkę limoniady. Kilkuset dozorców zajętych było wyłącznie doprowadzaniem zabłąkanych dzieci do ich oddziałów. Nauczyciele na zmianę również partyami byli goszczeni w pałacu Buckingham.

* * *

Jedno z najpoczytniejszych pism amerykańskich urządziło powszechne głosowanie kobiet nad kwestyą, czy niewiasty wolą mężczyzn włosatych, wąsatych i brodatych, czy łysych i całkiem ogolonych. Z ogłoszonego rezultatu głosowania zdaje się wynikać, iż niewieściość amerykańska ma w ogromnej większości wstręt do męskiego na głowie i twa włosia, że w każdym razie woli mężczyznę łysego od ozdobionego bujną czupryną, lecz zarazem wąsatego i brodatego. Mężczyzna łysy, zdaniem Amerykanek, przeżył wiele, posiada doświadczenie; brodacz i wąsacz jest człowiekiem prymitywnym, bliższym jest w swym wyglądzie, a prawdopodobnie i z charakteru, epoki ludzi pieczarnych, aniżeli czasów postępu. Jedna z pań streszcza zapatrywanie się kobiet w ten sposób: „Mężczyzna jest dla wielu z nas sympatyczniejszym, jeżeli głowa jego jest pokryta włosami, ale antypatycznym jest dla nas wszystkich mężczyzna, który zachowuje wstrętny porost na twarzy. Rysy twarzy wskazują często człowieka charakter; lecz jakże można osądzić fizyognomię, której linie są ukryte pod gąszczem włosów?“ Inna pani przytacza przykład własnego męża: „Jest łysy od 21 roku życia. Mąż łysy jest swej żonie daleko więcej oddany, niż włosaty. Wie bowiem, iż w oczach młodych niewiast uchodzi za wyczerpanego życiem birbanta,

więc szczęścia szuka przy domowem ogni sku". „Można być prawie zupełnie pewnym — pisze inna — że człowiek z twarzą obrosłą jest fałszywy i obłudny. Gdyby się ogolił, możnaby go bez sądu posłać do kryminału". Panna Anita Whitney widzi w brodzie i wąsach hygieniczną szkodliwość i niechlujstwo, wysławia amerykańskich lekarzy, prawników i kelnerów, wydających zarostowi codzienną wojnę. A już prawdziwy hymn pochwalny wygłasza mężczyznom łysym jakaś pani Spencer. Jej zdaniem, łysy ma zawsze fizyognomię daleko przyjemniejszą, dobrodusznieszą, niż włosaty, — jest też... bez porównania inteligentniejszy!

* * *

Słynny tenor Caruso wytoczył znanemu laryngologowi medyolańskiemu, prof. de la Vedowa, proces, żądając milion lirów zwrotu strat za to, że profesor miał oświadczyć w wywodzie ze sprawozdawcą jednego z dzienników medyolańskich, jakoby choroba strun głosowych, na którą tenor cierpi, wpłynie bardzo niekorzystnie na siłę jego głosu. Caruso twierdzi, że prof. de la Vedowa mści się na nim w ten sposób dlatego, że śpiewak nie chciał zgodzić się na zapłacenie mu 50 tysięcy lirów za bardzo łatwą i krótką operacyę strun głosowych i po długich rokowaniach zapłacił tylko 20.000 lirów. Zdaniem Carusa, opinia profesora wpłynie ujemnie na impresaryów teatralnych, z którymi tenor zawiera obecnie nowe kontrakty.

* * *

Prawdziwie amerykańską historyjkę o pewnym złodzieju opowiadają dzienniki chicagoskie. Podczas zabawy ludowej w miasteczku Sayre, w Oklahamie, publiczność ujęła na gorącym uczynku złodzieja kieszonkowego. Rzezimieszek jednak wyrwał się prześladowcom i pod wpływem strachu o własną skórę — w Oklahamie bowiem „sędzia lynch" panuje wszechwładnie — zmykał tak rączo, że wyprzedził znacznie goniących go obywateli. W tej chwili właśnie w innej części pola zabaw miał się odbyć wzlot balonu. Złodziej, ujrzawszy balon gotowy do wzlotu, rzucił się ku niemu, wskoczył do łódki i, zagroziwszy aeronaucie rewolwerem, zmusił go do wydania rozkazu, aby puszczono liny balonu, który wzbił się, jak piłka, w powietrze i poszybował w przestworza. Dopiero, gdy znalazł się nad terytoryum stanu Teksas, złodziej kazał aeronaucie opuścić się na ziemię, a zaledwie kosz balonowy dotknął powierzchni ziemi, rzezimieszek wyskoczył z niego i uciekł, balon zaś, pozbawiony części ciężaru, poszybował dalej.

* * *

Uwagę pasażerów parowca angielskiego „Arabie", płynącego z Nowego Jorku do Awenstown, zwróciła 4 letnia dziewczynka z imieniem, nazwiskiem i adresem, wypisanym na kapelusiku. — Była to Małgorzata O'Brien, z przytułku dla sierot w Nowym Jorku. Wezwał ją dziadek, zamieszkały w Awenstown. Pasażerowie zajęli się maleństwem. Jechała pod najtroskliwszą opieką, lecz po przybyciu na miejsce, nikt się po nią nie zgłosił. Okazało się, że przez ten czas dziadek umarł. Jedna z pasażerek zaadoptowała sierotę.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. [illegible])